

Czy historia Zielonych Dzieci z Woolpit może być dowodem na istnienie podziemnej cywilizacji?

5 listopada 2016

W mitach wielu kultur na świecie można znaleźć doniesienia o istotach, które żyją pod wodą, albo pod ziemią. W obu tych hipotetycznych habitatach istotne jest to, że ludzie tam nie operują, dlatego ukrywanie się w tamtych miejscach jest realistyczne nawet w czasach dzisiejszych, gdy przynajmniej teoretycznie mamy znacznie większe możliwości penetracji tych okolic, ale czy aby na pewno?

Jedną z ciekawszych opowieści na temat rzekomej podziemnej rasy jest historia „Zielonych Dzieci z Woolpit”. Pierwsze przekazy o pojawieniu się dziwnych dzieci, miały miejsce we wczesnym XII wieku w hrabstwie Suffolk w Anglii. Zgodnie z zapisami średniowiecznych kronikarzy (Ralph, opata Coggeshall i Williama z Newburga), chłopiec i dziewczynka zostali odnalezieni samotni i zapłakani w środku pułapki na wilki (tzw. wilczego dołu).

Dzieci porozumiewały się dziwnym niezrozumiałym dla nikogo poza nimi językiem, a ich ubiór, kolor oczu i skóry był cały zielony. Mało tego ich ubrania były rzekomo zrobione z dziwnego materiału nieznanego ówczesnym ludziom. Po wydostaniu ich z pułapki dzieci zostały odesłane do domu pana feudalnego Sir Richarda de Calne, gdzie natrafiono na poważny problem. Dzieci pomimo wyraźnych oznak głodu nie chciały jeść chleba, owoców ani jakiegokolwiek mięsa. Przełom w tej kwestii nastąpił dopiero, gdy dzieci były skrajnie wygłodzone i zaczęły żywić się zielonymi strąkami fasoli. Przez długie miesiące było to dla nich jedynym pożywieniem aż do momentu,

gdy stopniowo godziły się na jedzenie chleba i innych rzeczy.

Oboje dzieci ochrzczone i zaczęto przystosowywać je do życia i funkcjonowania w społeczeństwie. Niestety chłopiec bardzo szybko zaczął podupadać na zdrowiu i po zaledwie kilkunastu miesiącach zmarł. Dziewczynka nie miała tego typu kłopotów i po pewnym czasie nauczyła się nawet angielskiego w stopniu umożliwiającym komunikację. Zgodnie z jej słowami, zmarły chłopiec był jej bratem, a oboje pochodzą z podziemnej krainy, którą określiła mianem St. Martin. W tej rzekomej krainie, słońce nigdy nie świeci nad głową i skąpana jest ona w wiecznym półmroku, a wszyscy ludzie mają zieloną skórę.

Dziewczynka opisała też w jaki sposób on i jej brat dostali się na powierzchnię. Zapytana o to odpowiedziała, że razem z bratem pilnowała zwierząt w czasie gdy nagle usłyszała odgłos przypominający dzwonki. Wraz z bratem podążyli w głąb jaskini śladem dzwonka. Nagle zostali oślepieni przez wielką kolumnę światła, za którą podążyli dalej. Ku ich zdziwieniu po wyjściu z jaskini nie znaleźli się w swojej ojczyźnie a w samym środku wilczego dołu.

Naturalnie historia o Zielonych Dzieciach doczekała się wielu naukowych i paranaukowych wyjaśnień. Jedno z nich zakłada na przykład, że historia ta jest czysto symboliczna a wiele z jej „paranormalnych” elementów wynika z wierzeń ówczesnych ludzi. Przykładowo zielona barwa skóry dzieci miałaby symbolizować wróżki(tradycja celtycka), a ich upodobanie do zielonej fasoli miałoby wynikać z faktu, że zdaniem Celtów jest to pokarm umarłych. Wiele innych tego typu elementów pojawiało się też w staroangielskich podaniach o Zielonym Człowieku, czyli symbolu płodności i odrodzenia wiosny. Dla badaczy jest to więc po prostu przykład bardzo ciekawej baśni ludowej, która na przestrzeni lat nabrała charakteru rzeczywistego zdarzenia.

Wielu ze sceptyków wierzy jednak, że historia ta jest nie tylko prawdziwa, ale wręcz jest jednym z najstarszych europejskich podań o istotach z podziemi, innego wymiaru bądź

nawet innej planety. Naturalnie nie ma co się dziwić opinii naukowców. Przyswojenie informacji, że setki kilometrów pod naszymi nogami może istnieć rozległy nieznany zupełnie świat, w którym żyją „zielone ludziki” jest o wiele trudniejsze do zaakceptowania niż przypisanie wszystkiego wszechobecnemu symbolizmowi. Gdy jednak weźmie się pod uwagę, że do tej pory najgłębszy ziemski odwiert wykonany na Półwyspie Kolskim ma raptem 12 kilometrów, to skąd ta pewność, co znajduje się kilkaset kilometrów niżej? Kto wie, może tajemnicza ziemia Agartha czy Shangrila to po prostu inne nazwy miejsca, które te dzieci nazywały domem.

Autorstwo: M@tis

Na podstawie: MysteriousUniverse.org

Źródło: InneMedium.pl